

Bezwarunkowa miłość bez oceniania

W Prasanthi Nilajam ten dzień był taki jak każdy inny. Tysiące wielbicieli przyjechało z północnych stanów Indii – Uttarakhand i Uttar Pradesh. Do tej pory, zgodnie ze zwyczajem wielbiciele z różnych miejsc przyjeżdżali tak, że daty ich pielgrzymek się nie pokrywały. Dzięki temu wszyscy byli pewni, że będą przebywać w cennej bliskości Swamiego. Każda grupa, która odwiedzała Prasanthi Nilajam, miała przygotowany program i prosiła Swamiego o zgodę, aby mogła go przedstawić. Czasami było już późne popołudnie, gdy grupa dowiadywała się, że wystąpi z programem tego samego dnia wieczorem.

Ten fakt powodował, że byłem bardzo czujny. Jako fotograf musiałem być przygotowany każdego dnia, o każdej porze. Kiedyś wróciłem do studia po obfitym lunchu i poczułem się bardzo senny. Nawet nie pamiętam, kiedy zasnąłem. Miałem sen. Dzielę się tym, co napisałem w pamiętniku tego dnia.

„Gdy zasnąłem o godzinie 14:50, miałem sen. Swami siedział na sofie i wyglądał na bardzo zadowolonego, gdy patrzył na dwie osoby, które dobrze odgrywały swoje role w przedstawieniu. Wezwał je i rozmawiał z nimi nad moją głową. Wtedy zauważyłem, że chce coś zmaterializować. Miałem ze sobą aparat, ale postanowiłem, że popatrzę na materializację tego daru i uważnie obserwowałem proces stwarzania. Aparat trzymałem obok. Czułem, że Swami zamierza zmaterializować jednocześnie dwa łańcuszki. Patrzyłem na tę scenę, gdy nagle się obudziłem. Była godzina 15:10.

Po 20 minutach snu ze Swamim obudził mnie telefon. Dzwonił mój kolega, który szedł do studia Radia Sai. Powiedział mi, że widział, jak w Sai Kulwant Hall zmieniają dekoracje i domyślił się, że wkrótce zostanie zaprezentowany program. Wstałem, wziąłem aparat i sprzęt gotów na wieczorny program.

Mój sen się spełnia

Głównym tematem przedstawienia, które wystawili wielbiciele ze stanu Uttarakhand, był sekret awatara Sai. Od samego początku miałem poczucie, że występ nie był dobry. Dopadła mnie słabość oceniania! Większość widzów jakby śmiała się po cichu, więc wydawało się, że poziom programu był mniej niż przeciętny. Jednak Swami oglądał go z zachwytem. To pokazało, że przedstawienie było wyjątkowe. Kim jestem, aby oceniać? Gdy pojawiło się u mnie poczucie winy, coś sobie przypomniałem – sen sprzed kilku godzin!

Obróciłem się w prawo i zobaczyłem mojego nauczyciela fizyki siedzącego w Sai Kulwant Hall. „Proszę pana, chociaż ludzie śmieją się z przedstawienia, Swami wydaje się bardzo szczęśliwy. Po występie zmaterializuje dwa złote łańcuszki dla tancerzy!” – powiedziałem. Nauczyciel spojrzał na mnie z niedowierzaniem, a ja zastanawiałem się, co sprawiło, że wyskoczyłem z takim stwierdzeniem!

Wkrótce przedstawienie się skończyło, a Swami zapytał słodko: „Koniec przedstawienia?”. Swami był doskonałym widzem – zawsze pytał: „Czy to już koniec?”, ponieważ był tak bardzo zaabsorbowany występami.

Jego boska miłość

Swami jest zawsze żywo zainteresowany występem, gdyż widzi, że stoi za nim szczerosc i wysiłek – na tym polega zasadnicza różnica między Bogiem a człowiekiem. Bóg widzi jedynie wysiłek – niezależnie od tego, czy występ jest znakomity czy przeciętny, dla Boga występy są takie same, dopóki dokłada się starań! Miłość zwycięża wszystko. Tak jak rodzice podziwiają występy dzieci, mimo ich niedoskonałości, podobnie Swami jest boskim rodzicem pełnym bezwarunkowej miłości.

I wtedy to się stało

Swami wezwał tancerzy i zaczął wykonywać koliste ruchy prawą dłonią. Nagle pojawiły się w niej dwa złote łańcuszki! Wymieniłem spojrzenie ze swoim nauczycielem i dostałem gęziej skórki! Stało się tak jak w moim śnie. Byłbym świadkiem tego zdarzenia, gdyby nie obudził mnie telefon! Pamiętałem, że we śnie odłożyłem aparat, aby obserwować materializację. Zastanawiałem się, czy to było to, czego się spodziewałem. Nie zdążyłem nawet zebrać myśli, gdy zawołał mnie Swami. Gdy do niego podszedłem, powiedział: „Rób zdjęcia! Będę tutaj także z dziećmi i stanę z nimi do zdjęcia. Sfotografujesz nas”.

Miałem w ręce kamerę wideo. Jednak zupełnie zatraciłem się w tej magicznej chwili. Swami nie tylko pokazał mi cały ciąg zdarzeń, które działy się w moim śnie, lecz także potwierdził to, udzielając mi rady, abym nie przestawał robić zdjęć, tak jak to uczyniłem we śnie.

Lekcje, których się nauczyłem

To zdarzenie było dla mnie niezwykle wzruszające, a ten dzień miał dla mnie duże znaczenie. Nauczyłem się dwóch ważnych lekcji: 1) Sny ze Swamim nie dzieją się bez jego woli. To najprawdziwsza prawda; 2) Nikogo nie oceniaj. Bardzo trudno jest nie oceniać, ale powstrzymanie się od oceniania innych pomaga nam zrobić małe kroki ku urzeczywistnieniu własnej boskości.

Pan Arawind Balasubramanja z Indii

Pan Arawind Balasubramanja pochodzi z rodziny, która jest oddana Swamiemu od blisko 50 lat. Ukończył szkołę średnią Sri Sathya Sai oraz studia licencjackie z nauk ścisłych w Instytucie Wyższego Nauczania Sri Sathya Sai, zdobywając złoty medal. Na tej samej uczelni został także magistrem chemii i zarządzania.

W latach 2007-2021 *pan Arawind Balasubramanja* pracował w zespole Radia Sai. Napisał cztery książki o swoich doświadczeniach ze Swamim. Przez blisko 5 lat był fotografem Swamiiego. Poświęcił życie na służenie Swamiemu i dzielenie się jego naukami za pośrednictwem różnych kanałów komunikacyjnych.

(dk)

Źródło: *The Eternal Companion*, vol. 1, issue 7, September 2022

<https://www.sathyasai.org/sites/default/files/pages/eternal-companion/vol-1/issue-7/eternal-companion-vol-1-issue-007.pdf>